Nr. 12. Lwów, dnia 31go grudnia 1879. **Rok XII., Tom X.**

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod Redakcyą
prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA" w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1880.

Rolnik wychodzić będzie jak dotąd co dwa tygodnie numerami półtora do dwuarkuszowymi.

Przedpłata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w. a. Dla oficyalistów prywatnych, należących do Oddziałów gal. Tow. gospod. lub do Stowarzyszenia oficyalistów przedpłata roczna wynosi 2 złr. 50 ct. w. a.

Przedpłatę prosimy nadsełać do księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Petycya

do obu Izb Rady Państwa o dozwolenie uprawy tytoniu w całej Austryi na warunkach w Węgrzech obowiązujących.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, uznając ważność poruszonej przez c. k. wiedeńskie Towarzystwo rolnicze kwestyi dozwolenia ze strony Rządu uprawy tytoniu we wszyskich krajach koronnych i w okolicach z tem żądaniem występujących, rozseła do wszystkich Rad oddziałowych oraz do obywateli zajmujących się uprawą tytoniu na większe rozmiary, wzór petycyi do Rady państwa wnieść się mającej, którą poniżej podajemy. Dyskusya nad tą sprawą byłaby pożądaną i zdania objawiające się w tym względzie, umieścimy chętnie w naszem czasopiśmie.

Wysoka Izbo Panów!

Wysoka Izbo Deputowanych!

Austrya jest państwem rolniczem. To tłumaczy fakt, że do pokrycia potrzeb państwa i kraju w pierwszym rzędzie pociągani bywają posiadacze ziemi rolnicy. To samo siła obronna opiera się na tej posiadłości, która zarówno w znacznej części obciążoną jest ciężarami ponoszonemi przez gminy. Zmniejszenia tych ciężarów spodziewać się nie można, owszem, ciężary te będą musiały być zwiększonemi, aby podołać bez ustanku wzmagającym się potrzebom.

Gdy jednak każde obciążenie poprzedzone być musi a przynajmniej poprzedzone być winno spotęgowaniem siły czynnej, zachodzi więc pytanie czy posiadłość ziemska może wymagania jej stawiane, bez szkody znosić.

Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba się bliżej zastanowić nad warunkami istnienia rolnika. Pierwszym warunkiem racyonalnego gospodarstwa jest obecność odpowiedniego kapitału obrotowego. Gdzie ten braknie, tam każden postęp jest wykluczony, trwałe zachowanie substancyi niemożliwe. Kredyt posiadacza ziemskiego jest jednak z powodu powszechnego obciążenia tabularnego podkopanym, w skutek czego ten posiadacz nie jest w stanie postarać się o tani kapitał melioracyjny i wpada niestety za często w szpony lichwy. Ten nawet posiadacz, którego posiadłość ziemska nie jest jeszcze obciążona, osiąga w najkorzystniejszym razie taką tylko pożyczkę, która po odtrąceniu prowizyi i wszelkich kosztów intabulacyjnych przedstawia się ostatecznie jako pożyczka na 7—8%. Gdy zaś posiadacz ziemski przy wszelkiej oszczędności, pilności i inteligencyi zaledwie 4% może wygospodarzyć, pokrycie niedostających procentów nadweręża masę i, jeżeli się stosunki na korzyść rolnictwa nie zmienią, posiadłość ziemska musi być zrujnowaną i straci wszelką wartość.

Ażeby obecny stan rolnictwa scharakteryzować, wystarcza zastanowić się nad głównemi źródłami dochodów posiadacza ziemskiego. Te są:

1) Uprawa zboża, 2) Uprawa wina, 3) Hodowla bydła 4) Przemysł rolniczy.

Uprawa zboża.

Uprawa zboża w austryackich prowincyach przestała być źródłem dochodów mogących siłę podatkową posiadłości ziemskiej utrzymać. Rolnicy prowincyi przedlitawskich nie są w stanie wytrzymywać konkurencyę z tymi krajami, gdzie produkcya masowa odbywa się w stosunkach daleko korzystniejszych i dla tego zapanowała nad handlem światowym. Od czasu, gdy produkcya zboża w Ameryce i Australii osiągła tak olbrzymie rozmiary, gdy Rosya zaczęła eksportować masami i gdy przez pobudowanie koleji Węgry swą nadprodukcyę zboża zbywają, potęgowała się troska wszystkich inteligentnych rolników widzących w tem zagrożenie ich dalszego istnienia. Że ta troska nie była bezpodstawną, dowodzi fakt, że produkcya zboża w swych dochodach jest bierną, przez zarządzenia cłowe ze strony Niemiec staje się nią jeszcze więcej, nie ma zaś nadziei, żeby mógł nastąpić korzystny zwrot dla rolnictwa.

Uprawa wina.

I ta gałęź kultury chromieje. Daje się to niewielą słowami nacechować, mianowicie, że jeden ilościowo korzystny rok wystarczył, ażeby posiadaczom winnic, z małymi wyjątkami, uniemożliwić uiszczenie podatków. Niemożliwość eksportu, konkurencya francuzkich i węgierskich win, swobodna fabrykacya win sztucznych, wreszcie, zmniejszona w skutek zubożenia konsumcya, nie dopuszczają żadnej nadziei, żeby z czasem zrobiło się lepiej. Faktem jest, że winogradnicy dla pomieszczenia obfitego plonu, zakupywali wcześnie naczynia po wysokich cenach na kredyt wysokoprocentowy, tymczasem wina sprzedać nie można albo, mianowicie przy niższych gatunkach, tylko po cenach zaledwie wystarczających na pokrycie długu z precentami za beczki.

Hodowla bydła.

Dopóki niebezpieczeństwo niszczącej zarazy istnieje, do póty o podniesieniu hodowli bydła prawie myśleć nie można; swobodny import bydła za często zarażonego z jednej strony, z drugiej strony zamknięcie dróg wywozowych, nie uwzględniając nawet wzrastającego dowozu mięsa z Ameryki dają słabe nadzieje na korzystniejszy rozkwit naszej produkcyi bydła. Do tego przyłącza się jeszcze ta okoliczność, że prowincye przedlitawskie wobec Węgier nie mają z pewnością korzystniejszego położenia odnośnie do kosztów produkcyi i utrzymania bydła.

Przemysł rolniczy.

Co do przemysłu rolniczego, mianowicie co do tak ważnej produkcyi spirytusu, nie potrzeba długich dowodzeń, że ta jest całkiem zrujnowaną. To samo jest z cukrowniami. Ceny produktów przemysłowych nie stoją w żadnym stosunku do kosztów produkcyi, zużytkowane przytem produkta rolnicze odchodzą poniżej cen produkcyjnych, spodziewać się więc można totalnego upadku przemysłu rolniczego. Polepszenia stosunków nie można się i tutaj spodziewać tak długo, dopóki przemysł ten nie będzie uważany jako główna część rolnictwa i jako jedyny środek umożliwiający podatkowność rolnictwa.

Powyższe przytoczenia nie przedstawiają pocieszającego obrazu ani też mogą budzić wielkie nadzieje na przyszłość. Że nie są wynikiem pessymistycznych zapatrywań, przekonują niestety fakta niezaprzeczalne. Wartość wielkiej posiadłości ziemskiej upada coraz więcej, zubożenie ludności rolniczej, małego właściciela, zwiększa się w sposób zastraszający. Dowodzą to niezliczone fantowania i egzekucye we wszystkich prowincyach. Siła podatkowa jest wyczerpana, a istnienie jej gdzieniegdzie jest tylko pozorne, nie opiera się bowiem na dochodzie z ziemi i majętności ale na zwiększonem obciążeniu długami i na tem, że i tak niewystarczający fundus instructus bywa zbywany, ażeby osiągniętemi kwotami płatność podatków i uiszczenie procentów utrzymać.

Pytamy teraz, co ma rolnik uczynić, żeby się z tego położenia wydźwignąć? Odpowiedź łatwa: musi zmienić system gospodarstwa. Uprawa zboża musi być ograniczoną na korzyść takich roślin, których pozbycie jest pewne i które lepszą rentę gruntową dać mogą. Takiemi są tylko rośliny handlowe, a między temi pierwszorzędne miejsce zajmuje tytoń.

Ważność uprawy tytoniu jest niewątpliwą; dowodem tego rozkwit tych krajów niemieckich, gdzie uprawę tytoniu wprowadzono. Dla Austryi wynika to z okoliczności, że corocznie sprowadzamy z zagranicy za blisko 12 milionów złr. surowego liścia tytoniowego i to powiększej części jakości takiej, jaką z pewnością u nas możemy produkować. Że tytoń jest rośliną, znoszącą znaczne obciążenie podatkowe, nie podlega wątpliwości, owszem dochód dla państwa z tego źródła płynący musi być zachowanym, ubytek jego bowiem musiałby być koniecznie pokrytym w sposób dla podatników bardzo dotkliwy. Czy jednak sposób poboru tego dochodu państwowego, utarty od wieków, dziś jeszcze zatrzymanym być powinien i obecnym stosunkom ekonomicznym odpowiada, jest kwestyą, zasługującą na zastanowienie się w kompetentnych kołach. Monopol tamuje swobodne wyzyskiwanie ziemi, zakazuje uprawę i wolne krążenie rośliny korzystnej tak dla finansów państwa jak dla posiadacza ziemi, tak dla przemysłu jak dla handlu. Monopol jest hamulcem dla rozwoju uprawy tytoniu, koszta manipulacyjne pożerają wielką część dochodu brutto, przemytnictwo się krzewi, a ostatecznie fabrykacya nie osiąga tego stopnia doskonałości, jakiby mogła przy wolnej konkurencyi osiągnąć. To są doświadczenia zrobione we wszystkich tych państwach, gdzie istnieje monopol tytoniowy. Jeżeli, o czem wątpić nie można, istnieje możebność zwiększenia dochodów państwa, podratowania ubożejącej własności ziemskiej i wzmocnienia jej siły podatkowej, to przecież wypada się zastanowić, czy nie należałoby zerwać z dotychczasowem postępowaniem?

W każdym razie uzasadnioną jest petycya posiadaczy ziemskich z wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów, ażeby im nadano te same prawa, jakich używają posiadacze ziemscy za Litawą.

Zachodzi teraz pytanie: Czy w krajach przedlitawskich, uwzględniając klimat i jakość gleby, tytoń może być z korzyścią uprawiany? Co do klimatu, to uprawa tytoniu możliwą jest jeszcze tam, gdzie okres wegetacyjny wynosi tylko 4 miesiące. W prowincyach zaś przedlitawskich, nie wliczając pierwszych okresów rośnienia tytoniu, okres wegetacyjny trwa od 5 do 6 miesięcy. Temperatura przeciętna tak roczna jakoteż miesięcy od maja do końca września wykazuje się w ogóle korzystniejszą jak w większości okolic Niemiec, gdzie tytoń uprawiają.

Co do gleby znowu, tytoń przy odpowiedniej wyprawie i stosownem nawożeniu udaje się na wszystkich glebach, od najcięższych glin do czystych piasków. Odnośnie do zmianowania, tytoń nadaje się doskonale do zajęcia podobnego miejsca w rotacyi jak rzepak. Służy jako przedplon dla pszenicy, jęczmienia, koniczu itp. Nad innemi zaś uprawnemi roślinami posiada tytoń tę bardzo cenną wyższość i właściwość, że przy odpowiedniej uprawie i odpowiedniem użyźnianiu wiele lat może być uprawiany na tem samem miejscu. Ta metoda zakładania stałych plantacyi tytoniowych okazała się bardzo korzystną mianowicie w Holandyi. Skonstatowano, że przy tej metodzie plon tytoniu nie maleje, zyskując rok po roku na jakości, mianowicie odnośnie do delikatności liścia i aromatu. Ta właściwość tytoniu jest nieocenioną, umożliwia bowiem uprawę tytoniu nawet tam, gdzie w skutek niekorzystnej sytuacyi wielkich łanów uprawa tytoniu nie byłaby możliwą.

Prawie wszędzie można z korzyścią pourządzać stałe plantacye tytoniu, chociażby nawet po ogrodach dotąd niewyzyskiwanych lub na łanach podwsiowych. Dodawszy do tego jeszcze i tę okoliczność, że wiele robót przy uprawie tytoniu mogą nawet dzieci z łatwością wykonywać, przyznać trzeba tej uprawie ogromną wartość dla małego posiadacza, i można mieć nadzieję, że byłaby potężną pomocą dla tej niedostatek cierpiącej klasy posiadaczy ziemskich. Doświadczenia przeprowadzone w Niższej Austryi podczas lat 1869 i 1870 dały dowód, że przy stosownem postępowaniu osiągnąć można plon tytoniu, uprawniający ze względu na ilość i jakość do najlepszych nadziei.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że mając jaknajwiększą swobodę odnośnie do uprawy i spieniężania tytoniu austryackie prowincye, przy pilności i ogólniejszej inteligencyi swej rolniczej ludności wkrótce wszelki import liści tytoniowych, z wyjątkiem delikatnych amerykańskich, zrobią niepotrzebnym, tytoniowi zaś węgierskiemu i niemieckiemu stworzą potężną konkurencyę na targu światowym.

Uprawa tytoniu jest obecnie dozwoloną tylko w Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w pewnej części wschodniej Galicyi i w południowym Tyrolu. Przy obecnym stosunku między Austryą i Węgrami nie może być nadal utrzymane takie wyróżnienie krajów węgierskich; nie ma też uzasadnionego powodu, dlaczegoby pewne kraje koronne lub ich części miały być w tym względzie wyróżniane przed innymi, nie używającymi korzyści z uprawy tytoniu. Jeżeli posiadacz ziemi więcej od innych obciążany bywa powinnościami, jest nietylko słuszne, żeby miał zupełną swobodą w użytkowaniu ze swej ziemi, ale wydaje się nawet wprost niesprawiedliwością, jeżeli bez powodu wykluczanym zostaje od pewnych i obfitych dochodów, jakieby mógł osiągać przy uprawie rośliny, której udanie się zapewniają klimat i jego ziemia.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się cała sprawa, jeżeli się pomyśli, że rząd nie może nawet zakupić w kraju tę ilość tytoniu, jaką potrzebuje, tylko musi ją za granicą zakupywać. Gdyby tutaj tylko o najwyborniejsze zagraniczne gatunki chodziło, które w kraju nie dadzą się w tej jakości wyprodukować, dałoby się to usprawiedliwić interesem palaczy tytoniu i równobieżnym z tem interesem dochodów państwowych. Tymczasem istota sprawy ma być wcale odmienną. Oprócz owych doskonałych gatunków ma być zakupywaną wcale niepoślednia ilość liści z Palatynatu jedynie na to, żeby wyrabiać cygara lichszego gatunku, na ktore liście krajowe, chociażby taniej mogły być nabywane, dla tego nie bywają używane, boby z nich wyrobione cygara były za dobre.

Przy takich okolicznościach uważa c. k. Towarzystwo rolnicze wiedeńskie za stosowne wypowiedzieć w imieniu austryackich rolników, że taki stan rzeczy nadal trwać nie może, i że sprawiedliwość tego wymaga, żeby wszyscy rolnicy państwa mogli pod temi samemi warunkami uprawiać tytoń, pod jakiemi to się dzieje we Węgrzech. C. k. Towarzystwo rolnicze udaje się więc do Reprezentacyi państwa z tą uniżoną jakoteż usilną prośbą, żeby powyżej skreślony stan został poddany wytrawnej rozwadze i uprawa tytoniu dozwoloną była we wszystkich krajach koronnych pod takiemi samemi warunkami, jakie są obecnie obowiązujące we Węgrzech.

Za c. k. Towarzystwo rolnicze-wiedeńskie
Wydział centralny.

O sprawie gradowej.

Słyszałem, że Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ma się zająć niebawem zmianą statutu, i to mię spowodowało do napisania niniejszych uwag.

Ocenienia szkód ogniowych przez Towarzystwo nie pozostawiają nic do życzenia, co doświadczyłem przy własnej jak i przy obcych likwidacyach, gdy odnośnie do szkód gradowych tak statut jak i wykonanie, tyczące się zestawienia tychże szkód, wymagają niezbędnej zmiany, jeżli mają istotnie zasłużyć na uznanie ogółu a na zaufanie położone tak w Towarzystwie, jak i w jego funkcyonaryuszach.

Ponieważ mam tylko wyciąg ze statutu na drukowanej policy pod ręką, więc się na uwagach dotyczących ograniczę.

§. 10. ustęp drugi mówi: „Zabezpieczenie częściowe pewnego gatunku będzie przyjęte wtedy, jeżeli część zabezpieczona jednego gatunku stanowi osobne łany, w y n o s i n a j m n i e j 25 m o r g ó w, i jeżeli łany tego samego gatunku ziemiopłodów do zabezpieczenia podane, w wykazie dokładnym opisem granic uwidocznione zostały.“

Nie wiedzieć czyli się ten ustęp tyczy jednego właściciela, a naówczas ewentualnie kilku obszarów zbiorowo, czy kilku właścicieli a możliwie jednego obszaru, czy wreszcie mniejszych parcel wydzierżawionych większym posiadaczom. Ograniczenie odnoszące się tu do 25 morgów może być jedynie dla likwidacyi dogodnem; ale szkoda doznana i ubezpieczenie nie jest dla likwidacyi, lecz odwrotnie. Ten ustęp paragrafu 10. nakłada zbyteczne kajdany na rachunkowych i małych właścicieli plonów i działa zniechęcająco; pozwalam sobie nawet powątpiewać o ścisłem i bezwzględnem zastosowaniu i wykonaniu powyższego ustępu, a lepsze prawo pobłażające wykonywane od ostrzejszego niewykonywanego.

§. 19. żąda, by właściciel plonu wymienił jaka część pozycyi i w jakiej części plon na tejże uszkodzonym został, i to ma się stać najdalej do 48 godzin.

Jeżli likwidacya obcina podaną deklaracyę zrządzonej szkody, a nawet jeżli jest jakakolwiek likwidacya, nie widzę więc ani potrzeby ani celu, dla czego właściciel plonu ma sobie sam moralną sprawiedliwość wymierzać, tem bardziej, że przesadzone ocenienie szkody nie pociąga za sobą żadnych innych skutków prócz uszczuplenia żądanego wynagrodzenia. Przypuszczenie, iż właściciel plonu poda mniejszą szkodę od rzeczywistej, coby mogło przynieść pewną korzyść Towarzystwu, upada sama przez się skoro się uwzględni, że zawsze poszkodowany dotkliwiej uczuje i boleśniej widzi szkodę od ludzi obcych szacujących ją.

Żądanie to zakrawa niby na wybadanie sumienia i znajomości gospodarczej właściciela plonu; przyznaję że zamiar taki (jeżli w istocie istnieje) jest bardzo chwalebnym, ale umieściłbym dwa zarzuty przeciwko niemu: I. Czy Towarzystwo jest kompetentnem do oceniania sumienia członków swoich, kierując się temi jedynie wskazówkami (wiem bowiem z doświadczenia, że na nich poprzestaje); i II. czy organa Towarzystwa użyte w tym celu mają same dosyć sumienia i znajomości rzeczy, by to ocenienie ze wszechmiar dobrze przeprowadzić?

Ocenienie szkody własnej przez właściciela przedstawia jeszcze inne trudności.

Jeżli grad wypadnie w czerwcu lub z początkiem lipca, gdy plon się jeszcze nie sypie lub zupełnie zielony, to samo nawet Towarzystwo zsyła dwie likwidacye, pierwszą dla oglądnięcia jedynie ziemiopłodów, a druga, dopiero w czasie żniw zesłana, ocenia rozmiar szkody. Mniemam, że ten fakt tłumaczy dostatecznie trudność i niemal niemożliwość ocenienia; żądanie zatem powyższe nie ma tu najmniejszej racyi bytu.

Niezbędnem tu wreszcie pewne streszczenie okoliczności, kiedy można i powinno się ocenić szkodę zrządzoną gradem wczesnym. O ile bowiem trudno zaprzeczyć, iż się nieraz zboże odnowi, o tyle również ważnem spostrzeżenie, iż się po gradzie chwasty rzucają i plon przygnębiony tem dzielniej głuszą. Po wczesnym gradzie, szczególnej gdy nadzieje szczupłe a rola dobra, radby właściciel plonu niwę innym ziemiopłodem zasiać, by pole nie próżnowało i by sobie stratę w ściółce i paszej słomie lub ziarnie nawet wynagrodzić. Do takiego postępowania powinno się właściciela plonu zachęcać, już jedynie chociażby dla wzmocnionej produkcyi nawozu; likwidacye Towarzystwa stają tu najczęściej uporem spuszczając się na złudną przyszłość, a wypadek ten zasługuje na głębszą uwagę i baczniejsze uwzględnienie.

Ale zdarzają się również grady z końcem lipca i w sierpniu, te wymłacają zboże już po większej części dojrzałe, zdawałoby się więc, że w takich wypadkach daleko łatwiejszem ocenienie własnej szkody; wszakże i to mylnem, jak zaraz wykażę.

Nie tylko różne gatunki ale i różne odmiany zboża ulegają nierównemu uszkodzeniu od takiegoż samego gradu; na jednych ziemiopłodach przedstawia się szkoda zaraz po gradzie (zwracam uwagę, iż już do 48 godzin trzeba zawiadomić delegata i dyrekcyę) mniejszą od rzeczywistej, na innych zaś większą; tucza następująca po gradzie wprowadza w większe jeszcze omyłki. Owies np. wylęgnie, połamie się, ale nie tak łatwo

ziarno obsypuje; hreczka stoi i zdaje się całą, a po kilku dniach usycha, łamie się, opada; żyto zwykłe dojrzałe zamyka kłos, i tylko się słoma łamie, podczas gdy w ziarnie znacznie mniejsza szkoda, żyto zaś szampańskie sypie się bezustannie i z każdym dniem coraz to więcej ziarna utraca; koniczyna zostawiona na nasienie jest kwitnącą, stojącą i zieloną, mimo bardzo znacznego uszkodzenia, a rzepak dotknięty w czasie kwitnienia bardzo lekkim gradem nie przedstawia pozornie cech nadwerężenia, ależ za to trudno się doczekać jego okwitnienia, o zbiorze zaś, jaki potem bywa, niech mówią poszkodowani.

Następuje §. 20.: „Przed likwidacyą szkody nie wolno zabezpieczonemu w ziemiopłodach przez grad uszkodzonych żadnej zmiany przedsiębrać, z wyjątkiem, jeżeli zboże jest już przejrzałe, i takowe dla uniknienia większej szkody powinno być zebrane, w takim razie obowiązanym jest zabezpieczony delegata powiatowego bez zwłoki o tem zawiadomić, a delegat po oglądnieniu szkody, wobec jednego przynajmniej członka Towarzystwa, lub dwóch wiarogodnych świadków, upoważnionym będzie do zezwolenia na uprzątnienie zboża, zdając o tem natychmiast raport dokładny do Dyrekcyi w Krakowie lub jej reprezentacyi."

Owóż znów niepraktyczność z krzywdą poszkodowanego połączona. Obszar przydzielony delegatowi wynosi kilkadziesiąt miejscowości zajmujących kilkanaście do kilkudziesięciu mil kwadratowych; wiadomo że się grad w jednem miejscu nie wysypuje, przeciwnie chmura idzie smugiem, częstokroć rozdziela się, i równocześnie dwa pasy gradowe niszczą plony w kilkunastu i więcej miejscowościach. Zawiadomienie delegata niezwłoczne jest możliwem, ale pytam czyli możliwym również bezzwłoczny objazd i oglądnienie gradem nawiedzonych miejscowości?

Gdy się uwzględni okoliczności w naszych stronach zachodzące: że robotnik drogi, że się go z dalszych stron z wielu trudami i niedogodnościami sprowadza, że każda chwila sprzyjająca a stracona pozbawia nas tego robotnika, który wnet w sąsiednich miejscowościach zarobku szuka i takowy w istocie znajduje, naówczas ten paragraf będzie zarówno uciążliwym jak niesprawiedliwym. Zboże takie opada z kłosa nie tylko na pniu, ale i w snopie, a detaksacya nie ocenia tej szkody twierdząc, że uznaje tylko tę szkodę gradową, którą na miejcu widzi, że ją następna szkoda obsypania, niewypełniania się w snopie ziarna, w słomie niezdatnej już na paszę dla bydła zrządzona itd. wcale nie obchodzi; co więcej, byłem parokrotnie świadkiem, iż wcale nie uwzględniono szkody w słomie dla tego, że ją widać jeszcze na polu, a nie pytano wcale, czyli i jakiemi kosztami uda się ją zebrać i zwieźć. Rozumiem to bardzo dobrze, iż poszkodowanemu nie wolno przed detaksacyą wszystkiego plonu zebrać, ale czyliż ku zezwoleniu dalszych prac żniwnych nie wystarczy dwóch wiarogodnych zaprzysiężonych świadków z miejscowości sąsiednej gradem nienawiedzonej? Jeżli bowiem delegat z członkiem lub wiarogodnymi świadkami nie ocenia szkodę, tylko na dalszy zbiór zezwala, więc szacunek rzeczywisty może się zarówno odbywać według wskazówek w snopie i na ścierni; raport zaś delegata jest formalnością nżyteczną bez wątpienia, nie zmieniającą jednakże istoty rzeczy.

1. ustęp §. 34. mówi: „Ceny ziemiopłodów podane do ubezpieczenia, będą w razie gradobicia podstawą do wymierzenia wynagrodzenia".

Prawda, że ani Towarzystwo ani też ziemianie nie są z zasady spekulantami korzystającymi z fluktuacyi cen, w myśl tejże zasady nie można jednak brać ogół ziemian za bankrutów lub ludzi rozgorączkowanych, zbywających plony na pniu. Zasadą jest u racyonalnego gospodarza albo sprzedawanie plonu z góry na bardzo krótkie termina, albo wówczas, gdy zboże wymłócone (a kładę nacisk na to, by wyróżniono gospodarza spekulanta), a ponieważ młócba trwa zwykle do przednowku, więc gospodarz pobiera w różnych czasach według cen „targowych wynagrodzenie. Poszkodowany zatem traci w niniejszym wypadku najprawdopodobniej jeszcze na cenie plonu. Dla uniknięcia tej niedomogi postawiłbym następujący dodatek do ustępu wzmiankowanego: „Jeżeli zabezpieczający nie zgadza się na to zastrzeżenie, przysługa mu prawo przyjęcia i skorzystania z warunku następującego:

„Ubezpieczający opłaca koszta policy o 50% wyższe od przeciętnych cen targowych miesiąca poprzedzającego miesiąc ubezpieczenia. Wynagrodzenie zupełne lub częściowe wymierzy się i wypłaci według cen targowych w terminach z góry przez ubezpieczającego podanych, które mu wszakże każdocześnie za 14 dniowem wypowiedzeniem zmienić wolno. Terminów nie może być więcej nad 4, a ostatni nigdy po 1. lipcu roku po gradzie następnego. W lipcu również ma każdorocznie nastąpić zamknięcie rachunków działu gradowego. Przy wypłatach na termina przez ubezpieczającego żądanych, potrąca się pewna ilość ubytku, spowodowana przez zeschnięcie się, przez myszy, lub zamoczenie (gdyby w istocie to zboże w całości istniało), nie może ona wszakże więcej wynosić przy oziminie niźli 20%, a przy jarzynie 40% od szkody pierwotnie przyznanej. Z ostatnim terminem obrachowują się koszta policy według taryfy obecnie istniejącej."

Część ustępu 2. tegoż paragrafu brzmi: „Plon spodziewany winien być wedle możności ubezpieczony w tej ilości, jaki będzie plon rzeczywisty; gdyż w razie, jeżeli plon rzeczywisty okaże się znaczniejszym od plonu zabezpieczonego, właściciel zatrzymuje część na własne ryzyko itd, a trzeci ustęp taki: „Gdyby zaś plon rzeczywisty okazał się przy oszacowaniu szkody mniejszym aniżeli plon ubezpieczony, w takim razie Towarzystwo wynagradza tylko szkodę w stosunku do rzeczywistego, a nie ubezpieczonego plonu, po cenach ubezpieczonych".

W przytoczonych ustępach uwydatnia się najjaskrawiej, iż brano pierwiastkowo wzory do statutu z Towarzystw ubezpieczeń akcyjnych, na zysku opartych, gdyż one nie licują wcale z zasadą wzajemności kierującą naszem Towarzystwem. Ponieważ się z ustępem trzecim, z wyjątkiem wzmianki o cenach, najzupełniej zgadzam, więc radbym uprzednie do tej słusznej modły przystosować.

Rzeczywiste oznaczenie plonu spodziewanego jest chociażby dla najlepszego i najpraktyczniejszego gospodarza nader trudnem; nadto i stałem ono być nie może, skoro się uwzględni, iż się nadzieja lepszych lub gorszych żniw w miarę zmian klimatycznych stosunków również zmienia; trzebaby zatem gospodarzowi co kilka lub kilkanaście dni zawiadamiać o tych zmianach ajencyę, reprezentacyę lub dyrekcyę, i żądać również tylokrotnych modyfikacyi policy. Ponieważ wykonanie tego warunku wymaga po sobie częstych jazd lub pisanin ubezpieczonego, ponieważ wątpię, ażaliby to nawet Dyrekcyi pożądanem było, więc uważam tę część ustępu wzmiankowanego za zupełnie zbyteczną. Druga część mówi o ryzyku na wypadek wyższych od ubezpieczonych plonów. Biorąc rzeczy nieteoretycznie lecz po ludzku, przyszedłem do przekonania, iż bardzo często włściciele plonów tyle tylko ubezpieczają, ile im potrzeba na zapłacenie bankowych odsetków, rat dzierżawnych, wyżycie itp.; kierują się oni oszczędnością, gdyż ubezpieczenie od gradu dosyć drogo wynosi, bo od morga zboża 70 ct. do 1 zlr., a od roślin olejnych i fabrycznych więcej, a zatem drugi to podatek. Właściciel plonu nie myśli zwykle o zupełnej szkodzie gradowej, i chce się jedynie od częściowego skutku klęski ochronić, nie ubezpiecza zatem w istocie plonu, lecz pewną kwotę jedynie plonem tym reprezentowaną. Pytam więc czyli słuszna korzystać z tak godziwego postępywania ochronnego? Mowa tam o ryzyku jest według mnie zupełnie nie na miejscu; ryzyko pojmuję tam, gdzie mogę wśród sprzyjających okoliczności zysk pewien wyciągnąć, a takich okoliczności towarzyszących

gradowi nie mogę się dopatrzeć. Jeźli kto zabezpieczył np. 6 korcy owsa na morgu i ma tyleż szkody, sprawiedliwość nakazuje zapłacić mu tę szkodę, bez względu czyli na tym morgu pozostało jeszcze drugie 6 korcy lub więcej czy nie. Ustęp ten skreśliłbym zatem w słowach następujących; „Likwidacya ocenia ilość (a nie stosunek) poniesionej w plonie szkody".

§. 39 (ustęp 6). „Od każdej sumy płatnej jako wynagrodzenie za poniesione szkody przez gradobicie (potrąca się) 5%, gdyby w tej samej miejscowości gradobicie w następnym roku się powtórzyło 10%, a w razie gradobicia tej samej miejscowości w dalszych latach 15%. Po każdym roku bez gradu przebytym procenta potrącenia na rzecz funduszu rezerwowego zmniejszone będą o pięć od sta, dopóki nie dojdą do normalnej kwoty pięć od sta, która od sumy płatnej za wynagrodzenie szkody w każdym razie się należy".

Celem tego ustępu ma być uniknięcie detaksacyi szkód bardzo małych stosunkowo, a częstokroć urojonych; inna przewodnia myśl może się zasadzać na tem, że czerpiący z funduszu Towarzystwa winien ten fundusz obficiej zasilać, chociaż się to wcale z wzajemnością nie zgadza, by poszkodowany opłacał nadliczbowe odsetki od szkód doznawanych. Ale warto zwrócić uwagę i na osnowę tego ustępu §. 39. Jeźli chodzi o uniknięcie małych stosunkowo szkód, naówczas wypadałoby wymierzyć najwyższą np. $^1/_{10}$ szkodę pociągającą za sobą taki narost potrącanych odsetków. Użyty tu wyraz miejscowość jest bardzo elastycznym, nie zdołałem się dotąd dowiedzieć czy to wieś, czy to miasto, osada, folwark itd. Wieś, której jestem częściowym posiadaczem mierzy 10.200 morgów obszaru i 5 do 6 mil obwodu, złożona z kilku folwarków, między którymi oddalenie milę i więcej wynosi. Jeźli ją uznamy za jedną miejscowość, naówczas mała szkoda na jednym łanie może się dać boleśnie odczuć na innym o milę przeszło oddalonym. Powinno być nadto pewne a tosunkowanie między kwotami uprzednio wypłacanemi, a odsetkami potrącanemi. W r. 1872 przyznano mi $^1/_4$ część szkody na 20 morgach, w roku 1878 był grad powtórnie, i tą razą przyznano od $^1/_3$ do całej szkody na 300 z górą morgach; same potrącone odsetki wyniosły więcej od uprzedniego wynagrodzenia. Pytam gdzie tu słuszność? Zamiast dzielić kraj na miejscowości o zbyt dowolnych pojęciach, podzieliłbym go na obszary 100.000 morgowe lub większe, co się da na mapie Kummersberga dosyć dokładnie jak do zamierzonego celu uskutecznić. Będąc przeciwnikiem całego ustępu nie wskazuję innego zarysu.

Oto główne poprawki w statucie; niezbędne one według mnie do rozpowszechnienia ubezpieczeń od gradu w Towarzystwie naszem, i usuwające wszelkie chociażby najmniejsze pobudki złej wiary. Uprzednio pisałem o sposobie postępowania przy likwidacyi gradowej, kończę więc nie chcąc się powtarzać.

Maciej Wszelaczyński.

O siekaczach i szarpaczach

napisał

prof. T. Rylski.

Ważną rolę przy żywieniu zwierząt domowych odgrywają bulwy roślin okopowych, jak buraki, ziemniaki, rzepa i marchew pastewna. Niewielkiemi ilościami tych płodów możemy się w tym roku pochwalić i dlatego tem staranniejsze winno być przygotowanie tychże na paszę dla zwierząt domowych.

Przyrządy do rozdrabiania bulw na paszę są w konstrukcyi bardzo proste, a jednak rozmaitość w budowie i wykonaniu pracy znaczna; gdy zaś przy wyborze i użyciu tych przyrządów popełniane bywają często błędy, które dla zwierząt karmionych złe skutki sprowadzić mogą, widzę potrzebę zwrócić uwagę rolników na główne konstrukcye tych machin, jakoteż na rodzaj pracy, jaką wykonywują.

Główna różnica w działaniu siekaczy i szarpaczy jest ta, że gdy pierwsze rozdrabniają bulwy w paski, kostki lub plasterki; drugie rozmiażdżają je na masę gęstopłynną.

Ze względu na konstrukcyę dadzą się siekacze podzielić na trzy odmiany:

1. Siekacze systemu tarczowego są u nas bardzo często używane, odznaczają się bowiem prostą budową i niską ceną. Machina składa się z kosza czyli zbiornika na bulwy, w którym jest duży otwór na spodzie lub z boku; koło tego otworu przesuwa się tarcza kołowa, pozioma lub pionowa w miarę tego, gdzie umieszczony jest otwór w zbiorniku. Na tarczy osadzone są noże w liczbie czterech do sześciu, których ostrza położone w kierunku promieni tarczy, zwrócone są do wewnątrz kosza.

Ostrze noży jest prostolinijne, często przerywane tak, że występują na zewnątrz tarczy jakby dłutka około 1·5 ctm. szerokie. Machina kraje bulwy na płatki szersze lub węższe, w miarę konstrukcyi nożów.

W Anglii używane są tego systemu siekacze o podwójnem działaniu (duble acting); na poziomym wale osadzone są dwie tarcze w odstępie 20 ctm. jedna od drugiej, zbiornik zaś umieszczony pomiędzy temi tarczami i opatrzony wewnątrz ruchomą klapą, która daje się przestawiać na jedną lub drugą stronę; klapa w któremkolwiek z tych dwóch położeń osłaniając jedną tarczę stanowi równię pochyłą, po której zesuwają się bulwy pod działanie drugiej tarczy. Machiny te jedną tarczą krają w paski, drugą zaś w plasterki.

2. Machiny systemu Gardner'a złożone są z bębna żelaznego, na którego obwodzie przytwierdzone są prostokątne noże wystające po nad powierzchnię bębna, który osadzony w blaszanym koszu na wewnętrznej powierzchni opatrzonym żelaznymi występami. Zadaniem tych występów jest przytrzymywanie bulw w czasie krajania. Bulwy krajane są w kostkę, a nowsze machiny tak są urządzone, że można niemi ciąć kostki większe lub mniejsze; w tym celu potrzeba wał z bębnem przełożyć w panewkach. Jedne kostki mają wymiar 2 ctm. szerokości i wysokości, gdy drugie są dwa razy większe.

3. Siekacz systemu Mood'y, składa się z żelaznego stożka wewnątrz pustego, na obwodzie którego osadzonych jest sześć nożów z ostrzami falisto wygiętemi. Pod nożami są na obwodzie stożka podłużne otwory, któremi odcięte przez noże zaokrąglone paski, wpadają do środka stożka, a ztamtąd rynienką wylatują na zewnątrz machiny. Machina rozdrabnia bulwy w ten sposób, że nietylko dla bydła, ale także dla owiec na paszę mogą służyć.

Najczęściej używane szarpacze są jednej i tej samej konstrukcyi zasadniczej i różnią się pojedyńcze machiny tylko wielkością i szczegółami w budowie. Na podstawie żelaznej osadzone są dwa równoległe do siebie wały; na jednym z nich umieszczony jest cylinder blaszany, opatrzoney na zewnętrznej powierzchni tępymi nożykami, ku końcowi haczykowato wygiętymi. Haczyki te zwrócone są w kierunku obrotu cylindra. Na drugim wale osadzona jest ślimacznica zakończona ostrzem, stanowiąca więc także nóż krający. Podczas pracy oś cylindra obraca się w przeciwną stronę obrotu osi ślimacznicy, a noże na cylindrze wyszarpują z bulw drobne kawałki i przeciskają je pomiędzy gwinty ślimacznicy, obracającej się z taką samą szybkością, jak cylinder, tylko w stronę przeciwną.

Noże osadzone są w cylindrze zapomocą drewnianych kliników, w razie uszkodzenia noża, potrzeba więc tylko kli-

nik wybić, poczem nóż uszkodzony łatwo się wyjmie i nowym zastąpi.

Szarpacze wymagają większej siły poruszającej jak siekacze i wydają mniejszy skutek użytkowy, gdyż opory przy przerobie buraków na gęstopłynną masę są znacznie większe jak przy krajaniu na kawałki.

Z tego wypływa, że machiny wszystkie do rozdrabniania bulw krają na większe lub mniejsze części, lub rozdrabniają na masę. Mając więc to na uwadzę i stosując wybór machiny do zwierząt, dla których pasza ma być przygotowaną, unikniemy błędnego przyrządzenia paszy i zaoszczędzimy sobie pracy mechanicznej, która przy tych machinach jest zwykle kosztowną, gdyż wydaje ją powszechnie siła ludzka.

Tam gdzie do karmy dla bydła używamy bulw samych lub z przymieszką innych ciał bardzo rozdrobnionych, wskazane jest użycie siekaczy; w razie zaś gdy bulwy mają służyć za przymieszkę do innej paszy niezbyt rozdrobnionej i żądamy dokładniejszego wymieszania różnych gatunków paszy, będzie praktyczniej użyć szarpaczy lub siekacza systemu Mood'y, którytо system jest teraz często używany i w rozmaitych kształtach bywa wyrabiany. Do tego systemu należy siekacz francuski pod znakiem H. M. jakoteż H. F. Eckert'a.

Ceny tarczowych siekaczy są od 25 do 50 złr. Gardner'a od 70 złr. wyżej; zaś systemu Mood'y od 50 złr. wyżej.

Nie będzie zbytecznem zwrócić uwagę rolników na warunki dobrego użycia tych machin. Wprawdzie machiny te są prostej konstrukcyi i użycie nie przedstawia wielkich trudności, ale pomimo to, a może właśnie dlatego, machiny te należą do tych, które najgorzej bywają obsługiwane, skutkiem czego bardzo prędko rujnują się. Ponieważ sam rodzaj pracy tych machin jest taki, że główne części działające zanieczyszczają się, rdzewieją i podlegają zniszczeniu; dlatego należy je czyścić często i starannie. Noże i ślimacznicę (przy szarpaczu) należy po każdorazowej pracy, wytrzeć na sucho, a jeżeliby w robocie miała być dłuższa przerwa np. na lato, potrzeba po wyczyszczeniu starannem nasmarować oliwą lub inną tłustością wszystkie części pokostem nie pokryte. Podczas pracy uważać potrzeba przedewszystkiem, aby wszystkie działające części były w normalnem położeniu względem siebie. W tym celu baczną uwagę zwracać należy na panewki, które mają być czysto utrzymywane, dostatecznie smarowane, a w razie wytarcia się bez zwłoki odmienione.

Szarpacze bywają często uszkodzone przez drobne kamienie, które się z bulwami pomiędzy części działające dostać mogą; w tym wypadku, co najmniej, odłamuje się kilka noży, zdarza się jednak, że pęka ślimacznica lub jedna z tarcz, z których złożony jest walec.

Za każdorazowem założeniem nowego zęba w szarpaczu potrzeba cylinder kilka razy zwolna obrócić, dla przekonania się czyli nowo wprawiony ząb nie zawadza o gwint ślimacznicy; ustawienie bowiem tych zębów należy klinami tak regulować, aby każdy ząb przechodził pomiędzy dwa gwinty ślimacznicy bez dotknięcia się tychże.

Do obsługi siekacza liczy się dwóch, zaś szarpacza trzech ludzi.

Sprostowanie. W Nr. 11. Rolnika strona 130 w drugiej szpalcie zamiast „O śrutownikach i gniatownikach" powinno być „O śrutownikach i gniotownikach".

O turnusie polowym na Podolu

przez

hr. Leonarda Pinińskiego.

II.

W ostatniej korespondencyi opisałem mój turnus polowy na folwarku, w którym się znajduje gorzelnia. Należy się jeszcze opisać turnus polowy na folwarku stepowym, przyłączonym do gospodarstwa folwarku głównego.

Folwark ten obejmuje do 900 morgów, z tego siedemset kilkadziesiąt morgów ornej ziemi stepowej, ziemi która pod analizę wzięta przez p. Mosera w Wiedniu, okazała, że posiada na 100 części: piasku do 65 procentu, a pruchnicy przeszło 9 procentu, jak to z mojej korespondencyi w roku 1871 umieszczonej w tomie IX. zeszycie drugim z miesiąca lutego, dowodnie przekonać się można. Reszta obszaru składa się z łąk po największej części mokrych, tak zwanych rud, z wygonów i obejścia folwarcznego.

Jak na głównym folwarku, tak i na tym znalazłem w praktyce przed dwudziestu kilku laty turnus trzypolowy, z tą tylko różnicą, że gdy na głównym folwarku wywożono wprawdzie lichego nawozu na 14 ryz, tutaj zupełnie nawozu nie wywożono, albo bardzo mało.

Tak jak na głównym, tak samo i na tym folwarku, został przezemnie turnus 7-polowy do trzech lat na całym obszarze ściśle przeprowadzony. Lecz ponieważ praktyka okazała, że pszenica na polach tego folwarku się nie rodzi, to jest daje nadzwyczaj nikłe ziarno, gdyż pola obfitujące w pruchnicę dopiero przed kilkunastu laty ze stepów w ziemię orną przeistoczone, zanadto w słomę rodzą; w miejsce pszenicy siałem 1. roku żyto na nawozie, w 2. kartofle, w 3. jęczmień z koniczem, w 4. konicz, w 5. żyto, w 6. owies a w 7. ugor. Przez kilka lat probowałem w tej ręce, w której żyto na nawozie siałem i pszenicę siać, ale rezultat zawsze był zły; gdy przeciwnie na życie nigdy nie doznałem zawodu. Koniczyna na pasze była w lata przepadziste dobra, w lata suche bardzo mierna. Koniczyna nasienna w ogóle się nie bardzo udawała, gdy przeciwnie na głównym folwarku, w którym ziemia jest zwięźlejszą, nadzwyczaj piękna, mogę śmiało powiedzieć, słynna w Europie się rodziła.

Żyto w koniczynie zbieranej na pasze rodziło się dobre, zaś w koniczynie zbieranej na nasienie bardzo złe. Inne zaś ziarna jakoteż kartofle, rodziły i rodzą się dobrze. W porze, w której zaczęto w okolicy naszej uprawiać rzepaki, odrywałem z ręki przypadającej na rok przyszły pod ugor 20 morgów pod rzepak, tak, że potem w jednej ręce siało się żyto 20 morgów na rzepaczysku, a reszta na świeżym nawozie. Koniczyny także siew zmniejszyłem do połowy, i teraz obsiewam tylko 50 morgów, które dwa razy koszę, na nasienie nie zostawi m żadnego morga, a za to sieje 50 morgów paszy, tak na zielono jak na siano, składającej się z wyki przeważnie, także z owsa i jęczmienia. Kilkanaście morgów uprawia się burakami dla bydła, a kilka morgów idzie pod kukurudzę.

Nawozu na całą rękę zawsze jest obficie mimo, iż często się część słomy w latach urodzajnych na slomę odsyła do głównego folwarku. Ale za to ten folwark ma trochę łąk wprawdzie złych, lecz zawsze, bodaj nawóz tworzących.

W roku następnym zacznę na tym folwarku jedną rękę obsiewać już pszenicą, ale na każdy morg zgnojony bydlęcym nawozem, dodam 3 cetnary mączki kościanej. Już w tym roku na małą skalę próbę zrobiłem, i mam nadzieję, że rezultat odpowie oczekiwaniom.

Otóż na tym stopniu gospodarstwo dzisiaj stoi po blisko dwudziesto letniej pracy. Gdy w roku 1855 wywiozłem nawozu na głównym folwarku, objąwszy gospodarstwo po

dzierżawcy, któren miał w tamtych czasach reputacyę gospodarza, na 14 ryz to jest na 70 morgów, i to nie nawozu tylko prochu nawozowego, wywożę teraz rokrocznie na tym samym folwarku doskonałego nawozu, na 180 morgów, (z tego 80 morgów pod rzepaki, które się doskonale gnoją). Gdy na stepowym folwarku zaledwie na kilkanaście morgów znalazło się nawozu wyrzuconego faktycznie na bagno, aby na folwarku miejsca nie zabierał, nawozi się tam obecnie rok rocznie przeszło 100 morgów.

Zapewne nie można twierdzić, że przysporzenie nawozu, zawdzięcza się li tylko zaprowadzeniu płodozmianu. Płodozmian pewnie przyczynił się do zwiększenia siły nawozowej głównie dla tego, że przybyła pasza, którą się owce i bydło rogate cały rok karmiło, lecz drugą przyczyną, obok płodozmianu, zwiększenia siły nawozowej, była dobra gospodarka ze słomą.

Kto nie przypatrywał się gospodarstwom na Podolu przed kilkudziesięciu laty, nie może nawet mieć pojęcia, jak mało słomę oszczędzano. Dosyć powiedzieć, że wszystko co żyło, nawet w okolicach, w których drzewo za bezcen było można dostać, opalało się słomą. Gdy się na Podole przed dwudziestu kilka laty sprowadziłem, sam nie chcąc mojego lasu rąbać, kupiłem w sąsiedzkiej wsi Krasnem 1200 stosów kubicznych drzewa grabowego, sąg po 2 złr. 50 ct. m. k. i do tego sam to drzewo nie rąbałem.

Słoma nie miała żadnej wartości, gumna czyli jak u nas nazywają toki, prawie nigdzie nie były ogrodzone; kto chciał to się w słomę prowidował. Słoma leżała zbutwiała po tokach, a bydło leżało w błocie po stajniach zimnych i nieraz aż do ziemi przymarzało. Jeżeli siłę nawozową w tak krótkim czasie do tak niezwykłych rozmiarów podniosłem, to zawdzięczam temu głównie, że przybywszy jako gospodarz z obwodu zachodniego, umiałem cenić wartość słomy. Pierwszą moją czynnością było okolić toki dobrymi płotami i częstokołami, ażeby zaś jak najprędzej odzwyczaić czeladź od palenia słomą, rozkazałem obficie każdemu parobkowi do jego chaty drzewo na opał najregularniej dowozić. Szczęście, że miałem po największej części parobków z cyrkułów zachodnich, którzy ze mną przybyli i woleli drzewem palić; Rusinom się to nie podobało, gdzie mogli słomę wykradali, a od grabania ściernisk formalnie opędzić się nie było można.

Drugą czynnością było zaprowadzenie porządnych gnojarń. Właściwie żadnych kosztownych umyślnie urządzanych gnojarń nie zaprowadzałem, gdyż ten wydatek na nasze stosunki uważałem za zbyteczny, lecz przed każdą stajnią odgraniczył się kwadrat ziemi, na któren się gnoje systematycznie do jednakowej wysokości wynosiło.

Owcze i końskie zaś gnoje polewało się gnojówkami bydlęcemi, które z osobnych rezerwoarów, ze stajen opasowych i krowiarń beczkami przez całą zimę się wywoziły. Ażeby i ten pojedynczy porządek zaprowadzić z gnojarniami, walkę trzeba było z tutejszą czeladzią staczać, na Podolu bowiem nigdy inaczej nie wyrzucano obornik jak przez okna, a najwięcej upodobania mieli parobcy tam gdzie blisko pod stajniami jaka rzeczka płynęła. Wtedy naturalnie największa część nawozu pakowała się w rzekę.

Jedną także z głównych przyczyn dawniej na Podolu tak małej siły nawozowej było, że latami zboże w stertach z roku na rok stało i nie młóciło się dla niskich cen, zaś w jednym roku naraz z wymłóconych stert słoma zwykle zmarnowała się, lub nawet za młockę chłopom oddała. Niewywożenie gnojów rok rocznie regularnie i pozostawianie takowych nieraz latami na folwarku, niemały robiło także ubytek w nawozach.

Ze słomy robiło się płoty i okopy, słomą reperowało się groble; słomą zasypywano bagna na drogach, a nakoniec robiono jak to powszechnie wiadomo i potaż ze słomy. Ludzie dawniejsi rzeczywiście sądzili, że ziemię nie potrzeba gnoić; mam ogrodnika w domu, któren ma z górą 100 lat, i słyszę nieraz jak rozpowiada ludziom, ziemię zanadto ludzie gnojami spaskudzili, dlatego teraz zboże się nie chce rodzić. Tymczasem właśnie dlatego ziemia u chłopów przestała rodzić, że dawniej połowa gruntów odłogiem leżała a drugą połowę obsiewali. Dzisiaj zaś chłop wprawdzie trochę nawozu wywiezie, ale ziemi nie pozwoli odpocząć. Bydła nie ma czem wyżywić, gdyż wszystkie sianożęcia poorali, na których to sianożęciach ponieważ są po za obrębem płodozmianu trzech polowego, rok rocznie zboże sieją i dla tego nic nie zbierają.

W mojem gospodarstwie, prawie nigdy z roku na rok słomy nie zostawało, gnoje musiały być wszystkie w jednym roku wywiezione. Słoma użyta do kartoflanych jam, musiała zawsze napowrót się dostawić na pościel dla bydła, a w latach nieurodzajnych na słomę, używało się jeszcze liści z sąsiedniego lasu i trzcinę na pościel; kartoflanka jeżeli się uchowała i nie znikła na polu, gromadziła się w sterty i była wybornem posłaniem dla bydła przez parę miesięcy.

Naturalnie, że przy takiej gospodarce ze słomą, musiała się rok rocznie siła nawozowa wzmagać.

Mylne jest przekonanie, że zbyteczne nawożenie, nawozem bydlęcym, szkodliwie oddziaływa na jakość ziarna na Podolu. Przy uprawie rzepaków i przedplonów, uchronić się można od wylęgania zbóż. Przez te doświadczenia sam przechodziłem to prawda, że u mnie pszenica wylęgała, ale znalazłem sposób, ażeby temu zapobiedz, i to sposób bardzo przyjemny, bo przysparzający przez obsiewanie więcej pól rzepakami, znacznie więcej dochodu. Jedną niedogodnością przy tak wyforsowanem gospodarstwie, jest brak dostatecznego robotnika.

Nie ma innej rady, tylko potrzeba w czasach żniw aż do jesieni przyjąć kilkadziesiąt stałych parobków i dziewek za miesięczną opłatą i ordynaryą do roboty. Wprawdzie taki robotnik jest bardzo kosztownym, ale czyli podobnem jest, bez tego rodzaju robotnika wykonać zwykłą siłą folwarczną i miejscową wszelkie roboty?! Wszak w trzech miesiącach tj. w sierpniu, wrześniu i październiku na Podolu wszystko musi być z pola zebrane, a ponieważ dzisiaj całą prawie pszenicę i żyto w jesieni omłaca się lokomobilami więc i znaczna część zboża musi byś wymłóconą, wszystko zasiane pod zimę, kartofle wykopane i zieble zrobione. To są olbrzymie roboty na folwarku, w którym jest taki płodozmian zaprowadzony, jak ten mój na głównym folwarku w Grzymałowie.

Bez sprowadzenia ludzi obcych, musiałaby się część krestencyi zmarnować koniecznie. Drugą niedogodnością przy tak wyforsowanem gospodarstwie, jest potrzeba utrzymywania znaczniejszego inwentarza roboczego, zwłaszcza koni. Konie muszą być bardzo dobrze utrzymane, gdyż cały rok są w ciągłej twardej pracy. Trzecią wreszcie niedogodnością w naszym kraju bardzo dotkliwą jest brak odpowiednich officyalistów do prowadzenia takich gospodarstw. Czyli rządca czyli ekonom, nawet pisarz musi być człowiekiem myślącym, przy tak różnorodnych pracach w jednej i tej samej porze, a u nas jeszcze rzadko napotykamy na tego rodzaju officyalistów, zwykle jak maszyny stoją przy robotach, rozkładu mało mają w głowie, i ztąd bardzo wiele robocizny a zatem i pieniędzy marnują.

Jednakowoż przy wszystkich niedogodnościach, każden myślący gospodarz przyznać musi, że intenzywne gospodarstwo więcej się opłaca od gospodarstwą z dawną rutyną, to jest od trzechpolówki.

Pomimo tego tam, gdzie są jeszcze bardzo wielkie obszary, wobec upadku gorzelnictwa, z przyczyny tak mądrej finansowej ustawy, (która fabryki z własną szkodą umiała akcyzą powygubiać), nie radziłbym bezwzględnie płodozmian na całych obszarach zaprowadzać, lecz tylko stopniowo. Ubytek gorzelni trzeba uprawą buraków na większą skalę dla karmy bydła zastąpić, a przedewszystkiem gospodarkę ze słomą uregulować bo chociaż nie w tym stopniu jak przed

kilkudziesięciu laty, ale zawsze jeszcze po wielu folwarkach na Podolu słomę bardzo marnują.

Grzymałów dnia 22. listopada 1879.

Listy z Niemiec.

Lipsk w grudniu 1879.

Strawność rozmaitych pokosów siana u konia i owcy. Krążenie białka w ich ustroju. Wartość odżywcza asparaginy dla ustroju zwierzęcego.

Na stacyi doświadczalnej w Hohenheim robiono próby, mające na celu wykazanie stopnia wyzyskania siana łąkowego, zebranego w różnych okresach rozwoju, w razie użycia tej karmy dla konia i jagniąt. Chodziło o to, aby się przekonać, czy różnica strawności różnych gatunków siana jest stałą, czy też znaczniejszym zmianom ulegać może. Siano pochodziło z łąki o wyniosłem położeniu, dość suchej, wyrosło w porze przeważnie chłodnej, ale bujnie się rozwinęło, skoszone było w dniach 14. maja, 9. i 16. czerwca. Łąka miała grunt gliniasty, wcześnie na wiosnę była silnie polana gnojówką. Trzy, kolejno po sobie następujące zbiory siana, podawano zwierzętom w odwrotnym porządku. Koń użyty do tych doświadczeń ważył na początku listopada 556 kl, przy końcu doświadczeń w pierwszych dniach grudnia tylko 520 kl. Przez cały ten przeciąg czasu wykonywał dzienną pracę wynoszącą 600.000 klg. mtr. przy stałej sile pociągowej równej 76 kl.

Dwoje jagniąt, każde po $2^1/_2$ lata liczące, zachowały prawie niezmienną wagę żywą karmiąc się 3 i 2 pokosem, straciły nieco na wadze spożywając 1 pokos siana. Koń otrzymywał dziennie po 10 kl. siana, każde zaś z jagniąt po 1 kl. na dzień. Analiza chemiczna wykazała w kolejno po sobie następujących pokosach zmniejszenie się ilości połączeń białkowatych [(1) 11·51 (II.) 9·38 (III.) 7·82%] tłuszczu (3·19, 2·74, 2·71%) i połączeń ekstraktywnych (47·00, 45·05, 43·94%), a zwiększanie się zawartości włóknika (22·97, 34·88, 38·35%). Po przeprowadzeniu doświadczeń z wyzyskaniem tej karmy przez oba rodzaje zwierząt, obliczono dla obu współczynniki strawności. Różnice otrzymane pomiędzy tymi współczynnikami strawności okazały się bardzo zgodne dla wszystkich trzech rodzajów karmy. I tak współczynniki strawności u konia, odnośnie do włóknika, były następujące: I. pokos: 57·01 II) 45·98 III. 40·34; odnośnie do połączeń ekstraktywnych: I) 67·43 II) 54·27 III) 49·22; u jagnięcia zaś włóknik 1) 78·58 II) 65·47 III) 60·99, połączenia ekstraktywne 1) 77·96 II) 63·87 III) 55·21. Podobne różnice pomiędzy współczynnikami strawności zachodziły i co do ogółu materyi organicznej, a tylko połączenia białkowate w starszej, więcej zdrewniałej karmie były lepiej wyzyskane przez konia [1) 52·10 II) 59·60 III) 58·70], aniżeli przez jagnię [1) 60·09 II) 68·82 III) 52·80].

Przy tej sposobności doświadczano też zmianę materyi azotowych u obu rodzajów zwierząt, badając zawartość azotu w ich wydalinach. Dziennie na sztukę okazała się następująca ilość azotu, połączonego w produktach wydalinowych:

	I. pokos	II. pokos	III. pokos	przeciętnie
Koń	6·597 g.	5·408 g.	5.545 g.	5·850 g.
Jagnię	0·260 g.	0·328 g.	0·351 g.	0·316 g.

Jak więc z powyższych liczb wnioskować można, ilość białkowatych połączeń w karmie nie wywierała rzeczywiście znacznego wpływu na azotowe wydaliny w odchodach stałych. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę ciężar zwierząt (koń 541 klg. a jagnię 56·6 klg.) i przyjmiemy go jako miarę w tych warunkach, jeżeli dalej uwzględnimy, że wymiar karmy był też odpowiedni do wagi żywej zwierzęcia (10 : 1), to przekonamy się ostatecznie, że ilość azotu w materyałach wydalinowych, a więc ilość azotu w przemianie odżywczej, jest u konia prawie dwa razy większą, niż u jagnięcia.

Następnie badano mocz wymienionych powyżej zwierząt, mianowicie oznaczono w nim ogólną zawartość azotu, mocznika i kwasu hipurowego (właściwego zwierzętom roślinożerczym). Badania te doprowadziły do następujących wyników. Wydzielanie moczu zależy prawdopodobnie najbardziej od ilości wytworzonego mocznika, przyczem na 2 części, co do wagi, mocznika, wypada 100 części moczu. We wspomnianych doświadczeniach ilość kwasu moczowego wzrastała z pomnażaniem się zawartości azotu w karmie, chociaż nie w tym samym stosunku, co ilość mocznika. Tak więc młodsza łatwiej strawna karma, przy uwzględnieniu również ilości suchej masy, dostarczyła więcej kwasu hipurowego, aniżeli siano łąkowe bardziej zdrewniałe, dotychczas zaś uważano, że rzecz ma się wprost przeciwnie. Koń wydzielił przy tej samej ilości karmy, względnie mniej kwasu hipurowego, aniżeli jagnię.

Zajmującem jest zestawienie powyższych doświadczeń z innemi podobnego rodzaju, które 3 lata przedtem wykonano też w Hohenheimie. Jagnięta posłużyły do nich. Siano pochodziło z tejże samej łąki, prawie z tego samego miejsca, zebrane w 3 pokosach. Pierwszy pokos, zdjęty już 24. kwietnia, przedstawiał delikatne, szczególnie w azot zamożne siano owcze, kiedy znowu drugi z 13. maja i trzeci z 10. czerwca, odpowiadały warunkom dobrego siana bydlęcego. I tu, jak poprzednio, wykazywała analiza stopniowy ubytek połączeń białkowatych: [(1) 19.59 II) 13·21 III) 11·54%] tłuszczu (5·88, 5·38, 4·43%) kiedy przyrost włóknika był niestały (18·10, 17·36, 26·41%) a materye ekstraktywne zmienne (1) 43·52 II) 55·86 III) 49·83%). Różnice klimatyczne spowodowały tę zmianę wartości odżywczej karmy. Siano było lepsze, gdyż kwiecień był ciepły i suchy, a maj i czerwiec wilgotne, niekorzystne zaś warunki klimatyczne były powodem, iż siano, użyte w poprzedniem doświadczeniu, miało więcej zdrewniałe łodygi i zawierało mniej roślin liściastych. Strawność siana z tych 3 pokosów wyrażona w procentach okazała się następująca: materye białkowate I) 73·37 II) 65·08 III) 64·10; tłuszcz: 1) 63·38 II) 68·08 III) 60·38, włóknik: 1) 75·15 II) 72·80 III) 66·49, połączenia ekstraktywne: 1) 78·50 II) 85·30 III) 75·51. Nadzwyczaj niski procent włóknika, a wysoki materyi wyciągowych w sianie z drugiego pokosu pochodzącem, wajaśnia nam, tak wysokie wyzyskanie części składowych tej karmy. Za zmianą składu karmy, idzie zmiana we współczynnikach strawności odnośnie do drugiego i trzeciego pokosu. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, iż w odpowiednich pokosach, z obu tych lat pochodzących, włóknik prawie jednakowo był strawiony, pomimo znacznej różnicy jego ilości w karmie, podczas gdy za zmniejszeniem się zawartości połączeń ekstraktywnych w karmie, nastąpiło pomniejszenie się strawności takowych. Wreszcie zauważyć należy, iż strawność siana łąkowego zmniejsza się szybko, jeżeli tylko dni kilka opóźnimy się z jego zbiorem i miniemy najkorzystniejszą takowego porę, jak to dobitnie wykazują nam pokosy wykonane w dniach 9. i 26. czerwca 1879.

Każdemu, kto cokolwiek bliżej zapoznał się z nowszemi nabytkami chemii organicznej, wiadomym jest fakt, iż obliczenie ilości ciał białkowatych w karmie, na podstawie ilości zawartego w niej azotu, zawsze prawie do błędnych wyników doprowadzić musi, gdyż azot może występować w roślinach w połączeniach bardzo różnych. Znano naprzykład w ciałach roślinnych i zwierzęcych amido-kwasy, powstające przy rozkładzie ciał białkowatych. Znaczenie ich dla organizmu roślinnego określili już botanicy, ale rola ich w ustroju zwierzęcym była dotychczas nieznaną, a nabierała tem większego znaczenia, odkąd wykazano w kartoflach, burakach, a potem i w zielonej karmie mniej lub więcej znaczne ilości Asparaginy, która do rzędu amidowych połączeń należy. Dr.

Weiske, łącznie z dwoma innymi chemikami, zajął się oznaczeniem wartości odżywnej asparaginy, używając do swych doświadczeń królików, a potem jagniąt. Doświadczenia te wykazały, że asparagina ma niezawodnie swe znaczenie jako pokarm zwierzęcy, że zarówno i klej jest pokarmem, który jest w stanie zaoszczędzać białko, a więc zastępować go po części, w razie gdy karma jest w białko ubogą. Działanie odżywcze asparaginy, podług powyższych doświadczeń, zajmowało pośrednie miejsce pomiędzy klejem, a proteinem roślin strączkowych.

S. K.

Krajowe szkoły rolnicze w Dublanach.

Dla sprostowania mylnych wieści, rozszerzanych o szkołach rolniczych w Dublanach, podajemy wiadomości autentyczne, otrzymane wprost od Dyrekcyi tychże szkół, odnoszące się do bieżącego półrocza.

a) Szkoła wyższa:

Dyrektor. Lubomęski Władysław. Wykłada: Rolnictwo część ogólna.

Profesorowie:

Dr. Au Juliusz: Zasady gospodarstwa narodowego; Ogólna nauka zarządu; Encyklopedya i metodologia gospodarstwa wiejskiego.

Dr. Godlewski Emil: Anatomia i morfologia roślin; Experymentalna fizyologia roślin; Botanika rolnicza; Chemia rolnicza.

Pańkowski Kazimierz: Chów zwierząt domowych część ogółowa; Chów zwierząt domowych część szczegółowa.

Rylski Tomasz: Matematyka; Miernictwo i budownictwo wiejskie; Rysunki.

Strusiewicz Zygmunt: Rolnictwo część szczegółowa; Urządzenie gospodarstw.

Dr. Wawnikiewicz Roman: Chemia ogólna; Chemia nieorganiczna; Mineralogia; Technologia ogólna.

Adjunkci:

Kahane Zygmunt: Zoologia ogólna; Anatomia porównawcza; Szczegółowa fizyologia czynności odżywczych u zwierząt.

Manasterski Władysław: Fizyka experymentalna; asystuje przy ćwiczeniach analitycznych w laboratoryum chemicznem.

Docenci:

Dr. Benoni Karol, profesor: Geografia fizyczna; Klimatologia.

Karpuszko Seweryn, naczelnik biura melioracyjnego w Wydziale krajowym: Melioracye rolnicze.

Kubicki Józef, weterynarz miejski we Lwowie: Anatomia zwierząt domowych: Wewnętrzne i zewnętrzne choroby zwierząt domowych.

Dr. Till Ernest, adwokat krajowy i docent na uniw. lwowskim: Zasadnicze pojęcia prawne; Ustawy rolne.

Tyniecki Władysław, profesor krajowej szkoły leśniczej we Lwowie: O drzewach leśnych i uprawa lasu.

Wykładów powyższych słucha 65 zwyczajnych uczniów i 4 nadzwyczajnych.

Na wyższym kursie melioracyjnym, połączonym z wyższą szkołą rolniczą słucha wykładów 3 inżynierów.

b) Szkoła niższa.

Nauczyciel pomocniczy dla nauk ogólnie kształcących Grodzki Włodzimierz.

Posada nauczyciela dla nauk fachowych nie obsadzona. Nauk tych udzielają profesorowie i docenci szkoły wyższej:

Prof. Strusiewicz i prof. Pańkowski: Rolnictwa.

Prof. Wawnikiewicz: Nauk przyrodniczych.

Adjunkt Kahane: Chowu zwierząt domowych.

Docent weterynaryi Kubicki: Anatomię zwierząt domowych i ratunku w chorobach nagłych.

Uczniów jest 29.

Na niższym kursie melioracyjnym, połączonym z niższą szkołą rolniczą jest uczniów 5. Kurs ten połączony ze szkołą niższą rolniczą, ma nauczyciela pomocniczego dla nauk ogólnie kształcących Zarzyckiego. Do wykonywania robót melioracyjnych przygotowuje uczniów w zimie P. Karpuszko stosownym wykładem, w lecie będą pod jego kierunkiem zajęci takiemiż robotami.

Próba z uprawą Soji

w dobrach JE. hr. Alfreda Potockiego

w folwarku Mirocin.

Zasiana dnia 6. maja w szachownicę 45 ctm. w kwadr. 18. maja zeszły pierwsze ziarna; 6 lipca pokazały się pierwsze kwiaty; 9. sierpnia pierwsze strączki; zbiór nastąpił 10. października i pod dachem został wysuszony. Plon był:

Z nasienia od Wgo prof. Tynieckiego z 40. ziarn, otrzymano ziarn 128.

Z nasienia od p. Bahlsen z 1 hekgr. ziarn, otrzymano ziarn 145, żółta.

Z nasienia od p. Bahlsen z 1 hekgr. ziarn, otrzymano ziarn 143, brunatna.

Plon z nasienia prof. Tynieckiego wcześniej i lepiej dojrzał, co może być dowodem, że jest już zaaklimatyzowae.

Mirocin w listopadzie 1879.

Fleszar, administrator folwarku.

KORESPONDENCYE.

Z Krasiczyna w grudnia 1879.

Oświata ludu jest od dawna hasłem ludzi, przyszłość kraju na sercu mających; dobrobyt materyalny staje się dopiero teraz kwestyą coraz bardziej piekącą, jako podstawa i nieodzowny warunek rozwoju oświaty. Duch ludzki bowiem nie rozwija się w kalekach, w domach przytułku lub w szpitalach; duch ludzki buja w czerstwem tylko ciele, słabnie i dogorywa w cierpiącem, dlatego dobry byt, to oświata i moralność — niedostatek zaś, to opadnięcie na siłach, to ciemnota i występki, to niemoc i rozprężenie. Jedną z potężnych dźwigni dobrobytu naszego ludu rolniczego jest przysporzenie drogą odpowiednego kredytu potrzebnego mu kapitału, bo kapitał zdaniem angielskich agronomów, ważniejszym jest w rolnictwie niż ziemia. Gdy od r. 1848 skutkiem zniesienia pańszczyzny zamiana systemu gospodarstwa naturalnego na gospodarstwo pieniężne konieczną się stała, gdy następnie coraz bardziej wzmagające się podatki rządowe, nareszcie nie małe koszta potrzebne na pokrycie wydatków, wynikających z coraz więcej rozwijającej się autonomii gminnej, wywołały potrzebę wydostawania z ziemi wyższej renty, wtedy to poczęto myśleć o wprowadzeniu gospodarstwa intenzywnego, którego atoli kwestyą żywotną, warunkiem *sine qua non* jest rozpo-

rządzanie wcale znacznym kapitałem obiegowym. Trudność jednakże nabycia kapitału dla gospodarstw zwłaszcza mniejszych stała się nie do pokonania. Anormalne te stosunki, wygórowany popyt za kapitałami z jednej, a niepodobieństwo utrzymania takowego z drugiej strony, zrodziły lichwę, grasującą obecnie w całej swej grozie i okropności. Usiłowania przedsiębrane celem stłumienia takowej za pomocą odpowiednich ustaw, wydają mi się być zbyt problematycznej wartości. Najskuteczniejszym bezwątpienia środkiem zaradczym przeciw temu szkodnikowi, nurtującemu w straszny sposób w podwalinach społeczności naszej, jest odjęcie mu warunków bytu, jest uczynienie lichwę zbyteczną, niepotrzebną. Radykalnym tym środkiem są kasy pożyczkowe, utworzone ofiarnością i staraniem ludzi, którym rozpaczliwe położenie wieśniaków, wijących się w śmiertelnych zapasach z rozbestwioną hydrą-lichwą nie jest rzeczą obojętną, a podanie tym biednym i nieszczęśliwym ofiarom pomocnej ręki, za prosty obowiązek i powinność uważają.

Podobną myślą i uczuciem powodowany zorganizował Władysław ks. Sapieha kasę pożyczkową w przeszłym miesiącu dla gminy Krasiczyna i najbliższych jej okolic, nie szczędząc ni ofiar ni też trudów i zabiegów. Pojedyńcze paragrafy statutów podanych Namiestnictwu do zatwierdzenia dają świadectwo o wytrawnem i trzeźwem zapatrywaniu się na rzecz całą i dowodzą, na jak zdrowych i silnych podstawach opartą jest cała budowa tych statutów a w szczególności cała organizacya kasy pożyczkowej.

Ponieważ kasa już przy zakładaniu wcale znacznym rozporządzała kapitałem, przeszło 500 złr. wynoszącym, kwestya więc zebrania potrzebnych funduszów nie była na porządku dziennym przy obradach organizacyjnych. W braku tego funduszu zakładowego, zdaje mi się, że utworzenie takowego nie byłoby było natrafiło na nie do pokonania trudności, gdyż drogą pożyczki byliby się przyczynili w znacznej części majętniejsi mieszczanie.

Osią główną, około której krążą więcej podrzędne kwestye kredytu statutami określone, najwybitniejszem znamieniem, cechującem cel tej instytucyi pożyczkowej tkwi w paragrafie 9. statutów, traktującym w sposobie spłacania pożyczek. Brzmi on następująco: Pożyczka wraz z odsetkami ma być spłaconą w 52-tygodniowych bez przerwy po sobie następujących ratach, z których pierwsza płatną jest w tydzień po zaliczeniu".

Przy ustanawianiu powyższego paragrafu, wyrokującego o spłaceniu pierwszej raty już w tydzień po zaliczeniu pożyczki, miano przedewszystkiem na względzie szybki i częsty obrót kapitałem, właściwe zaś potrzeby szukających kredytu jako więcej podrzędne na drugi plan usunięto. Przypatrując się temu orzeczeniu przez pryzmat tutejszych stosunków łatwo przyjść do przekonania, że ono jest zupełnie słusznem i uzasadnionem. W Krasiczynie, gdzie liczne gałęzie przemysłu, cegielnia, browar itd. i więcej intenzywne gospodarstwo mnóstwo zatrudniają robotników, gdzie mnogie potrzeby dworu, reperacye i budowy również wiele absorbują pracy rękodzielniczej i innej, gdzie więc nastręcza się ustawiczna i łatwa sposobność zarobku, tamteż uzbieranie sobie kwoty wystarczającej na umorzenie zaciągniętej pożyczki już w pierwszym tygodniu a następnie w tygodniowych ratach, nie robi żadnych trudności, byleby na dobrej nie zbywało woli. Tam też takie zakłady pożyczkowe zbawienny wywrą wpływ na podniesienie materyalnego dobrobytu i etycznego uszlachetnienia ludu, który widząc w tem skuteczny środek na rany, zadane mu ze strony lichwy zainteresuje się tem i popchniętym zostanie na drogę prawidłowego myślenia i zastanawiania się nad swoją przyszłością.

Zasadniczo kwestyę tę traktując, przyjdziemy do mniej dodatnich rezultatów. Po głębszem i ściślejszem badaniu pod skalpelem krytycznym przyjdziemy do przekonania, że cel tej kasy, jakkolwiek dla rolników przeznaczonej, nie odpowiada bezwarunkowo wszelkim wymogom i żądaniom szukających kredytu i że bezwzględne zaprowadzenie takowych w innych miejscowościach bez należytego zastosowania do lokalnych stosunków nietylko nie odpowiadałoby swemu przeznaczeniu ale owszem bardzo zgubnie na ludność wiejską oddziałać by mogło, zwłaszcza w okolicach mniej przemysłowych, gdzie jedyny przychód gospodarza stanowi dochód uzyskany ze sprzedaży ziarna lub przychowku inwentarza żywego. Ludność nasza rolnicza, a przecież dla nich przeważnie mamy na oku zakładanie kas pożyczkowych dla ułatwienia im kredytu, potrzebuje przedewszystkiem kredytu rolniczo ruchomego (Crédit agricol, Mobiliarcredit), służącego wyłącznie do skompletowania kapitału obrotowego w gospodarstwie, który po dłuższym dopiero przeciągu czasu oprocentowuje się i na wartość pieniężną zrealizowanym być może. Ponieważ dla rolnika, znajdującego się w mniej pomyślnych warunkach, jedynym środkiem umorzenia zaciągniętego długu jest dochód, na który zwykle jeden, dwa a nawet trzy lata czekać musi, ponieważ dalej dłużnik potrzebuje tem dłuższych rat amortyzacyjnych im później spieniężyć zdoła produkta powstałe z obrotu wypożyczonego kapitału, przeto spłacanie takowego w jednym roku w tygodniowych odstępach czasu staje się fizyczną niemożliwością. Nie więc kredyt osobisty, jaki ułatwiać ma kasa pożyczkowa w Krasiczynie, lecz wspomniany kredyt rolniczo ruchomy na dłuższy, kilkoletni przeciąg czasu udzielany i w dłuższych ratach spłacalny, wyłącznie i w zupełności zaspokoić może potrzeby ludu wiejskiego. Takiego przeważnie potrzebuje nasz wieśniak kredytu, i taki może dźwignąć gospodarstwo jego z upadku, umożliwiać mu urządzenie gospodarstwa odpowiednio do wymogów czasu, a przemysł rolniczy pchnąć na drogę rozwoju i postępu. Jakkolwiek myśli tej na razie nie uwzględniono przy zakładaniu kasy pożyczkowej gminnej w Krasiczynie, kasa ta ważne jednak oddaje usługi, bo korzystający z niej w wyjątkowo pomyślnych znajdują się okolicznościach. Skromny na początku zakreślony cel udzielania niejako zaliczki pięcioprocentowej osiągnięto, ludność obficie z niej korzysta, cały fundusz kasy bez przerwy w obiegu i w powiększaniu się, umarżanie zaś rat jest najpunktualniejsze. Rachowano się więc z miejscowymi stosunkami, a pomyślny rozwój i w kierunku wyżej wskazanym zapewniony. Zasługa inicyatora zatem niemała, trudy i ofiary wynagrodzone wdzięcznością ludu a przykład ze wszech miar naśladowania godny. Oby mniej u nas narzekań a więcej czynów opartych na pomocy własnej!

L. M.

Wiadomości z Oddziałów.

Zaproszenie.

Walne zebranie Oddziału lwowskiego c. k. gal. Tow. gospod. odbędzie się we czwartek d. 15. stycznia 1880 o $3\frac{1}{2}$ godz. z południa, w kancelaryi Komitetu Tow., gmach Ossolińskich na I. piętrze.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1879.
4. Projekt regulaminu dla Rady Oddziału.
5. Wnioski do Rady ogólnej.
6. Wnioski członków.
7. Wybór przewodniczącego i członków Rady Oddziału.
8. Przyjęcie nowych członków.

Na które to zebranie wszystkich P. T. Członków Oddziału lwowskiego niniejszem uprzejmie zaprasza.

Przewodniczący.

Wiadomości bieżące.

Czy warto rozsiewać tryny czyli wykruszyny z siana? W wielu miejscach rozdrapują na wiosnę suche nie bardzo trawne łąki ciężkiemi bronami. Celem takiego bronowania jest rozrzucenie przeszłorocznych kretowisk, zdarcie, mchu będącego często plagą takich łąk zwykle nigdy nawozem niezasilanych, wreszcie odświeżenie i do pewnego stopnia skruszenie powierzchni ziemi bez zniszczenia dotychczasowego porostu. Ponieważ po takiej operacyi czasami natura nie zaraz pokrywa obnażone smugi, dla tego gospodarze podsiewają takie łąki. Gdzie do podsiewania używają traw i koniczów, porost zaciąga wkrótce ziemię zapewniając obfitszy pokos. Wielu jednak gospodarzy nie chce robić wydatku na zakupno nasienia traw lub mieszanek, twierdząc, że to samo osiągną rozsiewaniem tryn (pocieruchy) czyli wykruszyn pozostających na toku przy wywiązywaniu siana na porcye. Że wśród tych zmiotków znajdą się czasem nawet obfite nasionka traw i ziół, szczególnie jeżeli siano nie było wcześnie koszone, zaprzeczyć nie można, ale większość będą złamki siana, plewki a może kwiatki traw bez śladu jeszcze zawiązku nasiennego. Tryny po otawie (po potrawie) nie zawierają zwykle żadnych nawet nasion, chyba może nasiona szczawiów i podobnych chwastów, zapaskudzających często nasze nawet lepsze łąki. Ponieważ wzruszenie choćby tak powierzchowne jak przy bronowaniu, działa na niektóre ziemie jakby orzeźwiająco i ułatwiając wnikanie świeżego powietrza wśród darni, pobudza trawy do raźniejszego rozrostu, gdy zresztą staranniejsi gospodarze zasilają czasem poskrudlone łąki jakimś nawozem (gnojówką, popiołem, drobnym obornikiem), co takie potęguje porost i gdy w jednym i w drugim razie były rozrzucone tryny, wiara w ich wartość utwierdza się, bo porost lest lepszy. Tymczasem to jest złudzenie, ponieważ z tryn bardzo mało może być nowych roślinek, które wtedy dopiero stałyby się widocznemi, gdyby powschodziły wielkiemi masami, tutaj zaś niezawodnie porost obfitszy powstaje w skutek rozkrzaczenia się i wzmocnienia starych roślin i byłby taki sam, gdyby nawet garści tryn nie rozsiano.

Przekonanie o wartości i użytności tryn do nadsiewania zrzedniałych łąk, a nawet do zasiewania łąk przeoranych gruntownie jesł zdaje się powszechne, znajdujemy bowiem w Fühlinga Landw. Zeitung wyciąg z Szwajcarskiej Gazety rolniczej, z przestrogą, że użycie tryn (Heublumen) jest oszczędnością wcale nieekonomiczną. Przekonanie przeciwne jest tam zdaje się tak wkorzenione, że trzeba było aż dowodu experymentalnego, przeprowadzonego przez prof. Nowackiego w Zurichu. Profesor N. użył do doświadczenia 4 parcel zupełnie jednakowo bogatej ziemi, z tych 3 obsiał mieszaninami traw z koniczami, czwartą zaś obsiał trynami. Co do tych ostatnich dodać muszę, że w Szwajcaryi, gdzie staranność i pracowitość we wszystkich gałęziach zarobkowania jest równie wielką, często w dnie świąteczne dzieci lub starzy ludzie osmykują przekwitłe dzikie trawy i plon ten dodają do tryn, rozsiewanych po łąkach i trawnikach; wykruszyny więc ze siana nie są tam tak ubogie w nasiona jak u nas lub w Niemczech. Koszta obsiewu były wprawdzie nadzwyczaj wielkie z powodu że profesor N. używał ogromne ilości nasienia, dlatego nie przytaczam tych liczb jakoby wzór, ile na nasienie mieszanin trawnych należy wydawać, ale jako przykład, którego rezultaty dają zawsze niemylną wskazówkę względnej wartości dobrego i złego nasienia. Otóż profesor N. obliczając na hektar, użył na I. parcelę mieszanki za 276 mark (138 złr.), na II. parcelę za 116 mark (58 złr.), na III. parcelę za 174 mark (87 złr.), na IV. zaś parcelę wyszło dobrych tryn za 165 mark (82 złr. 50 ct.) (płaconych po 12 feników funt). Średni zbiór w ostatnich trzech latach wynosił, obliczony na hektar, z parcel: I. 9732 kilogramów, II. 9326 klgr., III. 9292 klgr., IV. 6035 klgr., w pieniądzach zaś po odciągnięciu wydatku na obsiew, na rok i hektar: I dała 686 mark (343 złr.), II. 557 mark (278 złr. 50 ct.), III. 610 mark (305 złr.), IV. 305 mark (152 złr. 50 ct.). Parcela IV., obsiana trynami dała więc najmniejszy dochód, różniący się od parceli I. o 381 mark czyli 190 złr. 50 ct. Możnaby tu powiedzieć, że chociaż plon w stosunku do parcel mieszankami dobremi obsianych jest o tyle mniejszy, dla gospodarza, który tryn nie potrzebuje kupować, jest przecież korzystny, bo na nasienie nic nie wydał; to prawda — ale też samowolnie zmniejszył swój dochód, bo po doliczeniu nawet kosztów nasienia (165 mark) do plonu (305 mark), co go na 470 mark podniesie, okaże się jeszcze różnica z parcelą I. wynosząca 216 mark czyli 107 złr. na hektar. Gdyby ta suma była nawet znacznie mniejszą, jużby powinna przekonać, że lepiej zrobić wydatek, który z pewnością nietylko zostaje pokryty, ale nawet da pewną przewyżkę.

50-letni jubileusz Nassauskiego Tow. przyrodniczego.

Dnia 20. grudnia b. r. święci Naussauskie Towarzystwo przyrodnicze w Wiesbadanie 50. rocznicę istnienia swego. Na uroczystość tę wydelegowało galic. Towarzystwo gospod. jako reprezentanta swego sekretarza tegoż Towarzystwa i inspektora tamtejszego muzeum Dr. Hirschberga.

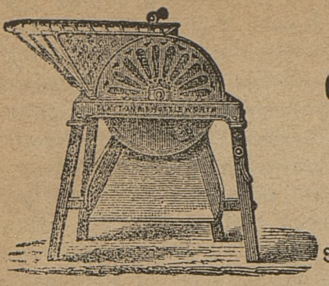
Część urzędowa.

Odroczenie

otwarcia kursu w Zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

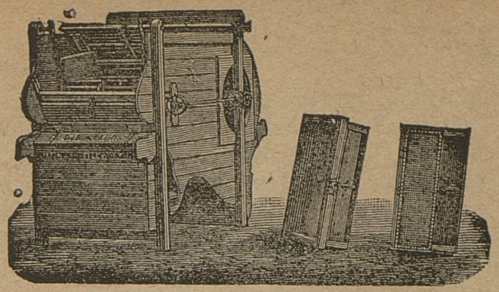
Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż otwarcie kursu w Zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku, które według ogłoszenia z dnia 25. listopada b. r. l. 1653 nastąpić miało dnia 1. stycznia 1880. odroczone zostało uchwałą Komitetu z dnia 20. b. m. do dnia 1. marca 1880 r. W skutek tego wniesione do Komitetu podania o przyjęcie do Zakładu zatrzymują się, a decyzya co do rozpisanego konkursu na 5 stypendyów po 180 złr. dla uczniów rzeczonego Zakładu, dopiero później nastąpi.

Lwów dnia 20. grudnia 1879.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie
przy ulicy grodeckiej l. 22
polecają na sezon zimowy
swój skład obficie zaopatrzony
w maszyny do przyrządzania karmy dla bydła
jakoto:
sieczkarnie, krajacze buraków, szarpacze, śrótowniki, gniotowniki, guiowniki do makuchów itd.

Reparacye maszyn uskuteczniają jak najdokładniej licząc jak najtaniej. (4—6)



BAKERA 4—6
młynki do czyszczenia zboża
z przyrządem do oddzielania śnieci
lub też tego
lepiej i staranniej wykończone niż wszelkie inne fabrykaty polecają
CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie przy ulicy grodeckiej l. 22.

Oświadczenie.

Niniejszem zawiadamiamy, że zastępcą naszym dla Galicyi jest pan

FRANCISZEK HOPPEN
we Lwowie.

Jednocześnie polecamy nasze machiny i narzędzia, jakoto: **pługi, siewniki rzutowe, siewniki rzędowe** do 12 stóp szerokości zajmujące, szczególnie dla wielkich polnych gospodarstw użyteczne, **machiny do rozrzucania sztucznych nawozów** równie do 12 stóp szerokie całkiem nowego pomysłu i doskonałe, **okopywacze, żniwiarki, kosi rki, ręczne młocarnie, kieraty i młocarnie kieraowe** bez lub z młynkami, **młynki zbożowe, lokomobile, młocarnie parowe** itp.

Firma nasza dostarcza machiny **tylko praktycznie wypróbowanej konstrukcyi, wyrobione trwale i doskonale,** na zapytania pan **Hoppen** udzieli natychmiast **każde specyalne wyjaśnienie.**

W. SIEDERSLEBEN & COMP.

Fabryka rolniczych machin i lejarnia żelaza w Bernburg ks. Anhalt (Niemcy).

[**W. Siedersleben & Comp.** Fabrik landwirthschaftlicher Maschinen und Eisengiesserei in Bernburg Herzogthum Anhalt (Deutschland)]. (3—3)

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA.

Ziemianin, tygodnik rolniczo przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa gospod. na W. Ks. Poznańskie, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1880 roku trzydziesty rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami.

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 2. Cena kwartalna 2 m., w Austryi 1 złr. 75 ct. — rocznie 7 złr. (1—3)

MASŁO

świeże deserowe wcale niesolone kupuje po dobrej cenie i uprasza znaczniejszych producentów o nadsyłanie pocztą w osełkach do 5 kilo wagi handel:

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42. 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Nr. 3. Lwów, dnia 20go sierpnia 1879. **Rok XII., Tom XX..**

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Korespondencye i listy adresować należy do Administrac Ekspedycyi „ROLNIKA" w księgarni *Gubrynowicza i Sch* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

...zczone ...macye ...yjścia

...i: I. i ...iance. ...rolni- ...stawa ...udeń-

...a wę ...dów

...pierwszy krajowy targ płodów rolnych.

Lwów dnia 31. lipca 1879.

Przewodniczący: *B. Augustynowicz.* Za sekretarza: *Z. Strusiewicz.*

...do producentów chmielu.

Produkcya chmielu nabiera u nas coraz więcej znaczenia, a wystawy w Hagenau, Tettwang, jakoteż ostatnia powszechna wystawa w Paryżu przekonały nas dowodnie, że chmiel galicyjski może bardzo korzystnie konkurować na targach europejskich z chmielem najlepiej dotąd renomowanym, jeżeli tylko potrafimy chmiel nasz na targi europejskie wprowadzić i właściwego konsumenta z artykułem tym bliżej zapoznać. Na targach bowiem europejskich jest chmiel galicyjski prawie nieznany, gdyż wszystkie lepsze gatunki chmielu naszego sprzedają przekupnie jako ...

... na drogi handlu europejskiego.

Ażeby cel ten osiągnąć, postanowiliśmy przy targu płodów rolnych urządzić dnia 14. września b. r. **Wystawę chmielu krajowego**.

W przekonaniu, że tak w interesie własnym jak i dobra całego kraju zechcą szanowni P. T. producenci usiłowania nasze popierać, mamy zaszczyt niniej-

W sprawie przyszłego kongresu

delegatów wszystkich Towarzystw roln. Przedlitawii.

Nadesłano nam pisma, traktujące o kwestyach, mających być rozbieranemi na zwołać się mającym kongresie delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych Przedlitawii. ...nie- ...ach ...jsze ...że ...wa- ...em ...ją.

...on-

I.

Wyczytawszy w Rolniku z dnia 2. sierpnia 1879 inicyatywę ze strony Towarzystwa gospod. galic. w sprawie zwołania kongresu delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych Przedlitawii, ośmielam się odpowiedzieć na pytanie 4. co do zamknięcia granicy rosyjskiej dla przypędów wołów do Galicyi.

Zamknięcie granicy nie ustrzeże kraju od zarazy bo szwercunek (przemycanie) wołów będzie kwitł w najlepsze i

We Francyi podatek gruntowy wynosi 4% a z wszystkiemi dodatkami 8% dochodu, u nas czyni on najmniej 16% a z dodatkami 30%.

Rzecz to jednak godna uwagi, że w państwach, w których gospodarstwo finansowe ogólny podziw wzbudza; podatki pośrednie główną podstawę dochodu stanowią, jak to widzimy w Anglii, Francyi lub np. Szwecyi i Norwegii gdzie już nie ma zupełnie podatków bezpośrednich.

Zresztą myśl podatków pośrednich mimo protestu teoretyków co raz szersze uznanie znajduje, czego przykład w najnowszych czasach daje Bawarya i Cesarstwo niemieckie.

Musi być więc w tej polityce ekonomicznej pewna racya,

Kongres rolniczy.

Wyniki rozpraw podczas zjazdu mężów zaufania w sprawie Kongresu rolniczego w Wiedniu.

Odpowiednio do uchwał ostatniego Walnego zgromadzenia (14. i 15. września b. r.) zaprosił komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na dzień 29. listopada b. r. mężów zaufania z pomiędzy rolników, którzy łącznie z nim,

wynikłemu z nadmiernych podatków?"

Referent dr. Biliński.

Pan referent wyłożył najprzód treściwie myśli kierujące, następnie odczytał rezulucye. Po dyskusyi nadzwyczaj długiej i ożywionej, w której kilkunastu z obecnych brało udział, przyjęto następujące główne punkta:

Pan referent zauważył przedewszystkiem, że dodatek w jednej trzeciej części do podatku gruntowego przy wprowadzeniu ustawy o podatku dochodowym uczyniony, jest niewłaściwy, uczyniono to bowiem w tem przypuszczeniu, że wolno będzie podatkowcom odciągać od procentów wierzycielom płaconych przypadający właśnie na tychże podatek dochodowy. Gdy jednakże odciąganie to przez właścicieli majątków nieruchomych dokonanem być nie może, przeto słusznem jest, żeby podatki bezpośrednie o tę jedną trzecią dodatku umiejszonemi zostały, a natomiast ażeby rząd w drodze ustawodawczej opodatkował te kapitały, które ciążą na własności nieruchomej i nie opłacając żadnych podatków, absorbują znaczną część dochodów płynących z własności nieruchomej. Żądanie to dotyczy właściwie słusznego uregulowania podatku, wszakże nie przesądza dalszemu zniżeniu podatku gruntowego, który w założeniu swoiem zanadto jest

yli do
stąpić
były
onie-
l, a
obok
e być

z po-
po-
ające
y po-
y być

Podatek zarobkowy, o ile ma związek z rolnictwem, powinien być zniżonym; przemysł zaś dowomy należy zupełnie uwolnić od podatku.

Podatek od przeniesienia własności (Uebertragungsgebühr) powinien doznać ulg w myśl odnośnych uchwał sejmu galicyjskiego.

Kapitały nie płacące podatków, winny być podciągnięte pod ustawę z roku 1849 o podatku dochodowym; nie mniej wszelkie tranzakcye giełdowe.

Niedobory w budżecie państwowym, jako też ubytki w dochodach mają być pokryte wprowadzeniem nowych lub podwyższeniem istniejących już podatków pośrednich. Podatki te mają dotykać przedmioty, nie będące koniecznemi do utrzy-

jak
przy-
ru.

ależy
lecz

być

wych
pro-

ami.

iem-

cami na miesięcy sześć licząc od 1. stycznia 1880, podczas których starać się o zawarcie nowego traktatu, przedstawiającego te same korzyści co ubiegający. Gdyby te zabiegi do celu nie doprowadziły, przejść do systemu ceł ochronnych przeciw całej zagranicy.

Dla zabezpieczenia się przed złemi skutkami cłowej i kolejowej polityki Niemiec, nalegać na rząd usilnie, ażeby przyspieszył budowę koleji, którąby nas z zachodem Europy, a bezpośrednio ze Szwajcaryą bezpośrednio łączyła.

Starać się o zniżenie taryf kolejowych dla produktów